Ner 112. Kraków, Czwartek 16 Maja 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Program Rudiniego.

Depesze rzymskie podały tylko krótki wyciąg z listu, ogłoszonego tymi dniami przez margrabiego Rudiniego, przywódcę opozycyi przeciwko Crispiemu. Jednakże tak ze względu na autora, który rychlej czy później niewątpliwie odegra ważną rolę w polityce włoskiej, jakoteż na znaczącą treść jego programu, warto bliżej przypatrzeć się mianowicie tym ustępom listu, które sięgają po za chwilową walkę wyborczą, mianowicie ustępom o stowarzyszeniach tajnych i stosunku Kościoła do państwa, niemniej wywodom o decentralizacyi.

Przypomniawszy przedewszystkiem przepisy o stowarzyszeniach, margrabia Rudini oświadcza: „Jakimże więc sposobem może istnieć we Włoszech tyle stowarzyszeń, sprzecznych z prawami? Trzebaby przypuścić, że albo zdrożne cele zręcznie bywają ukrywane poza innymi, albo też władze nie rozporządzają dostatecznymi środkami dozoru. Oczywiście więc trzeba zmusić wszystkie publiczne stowarzyszenia do zakomunikowania prefektom swych statutów i spisu swych członków. Stowarzyszenia, które dążą do celów sprawiedliwych, nie dopatrzą się w takim obowiązku naruszenia prawa, które jest głównym warunkiem wolności. Zabronione natomiast powinny być wszystkie stowarzyszenia tajne, które od swych członków wymagają przysięgi; owe sekty, które Massimo Dazeglio uważał za złe konieczne przy zjednoczeniu Włoch. Stowarzyszenia, które się ukrywają, prawo nie powinno i nie może tolerować. Wolność szuka światła. Ciemność a wolność nawzajem się wykluczają. Stowarzyszenia o dozwolonych celach nie mają żadnego powodu ukrywać swych statutów, ani nazwisk swych członków. Tylko spiski potrzebują sekretu i milczenia, [illegible] wiary swych uczniów urokiem tajnej władzy. Nie wiem i nie chcę wiedzieć, czy pomiędzy nami istnieją takie tajne sekty i stowarzyszenia, ale to wiem, że gdyby istniały, przyczyniłyby się znacznie do spaczenia politycznego i moralnego zmysłu narodu włoskiego.“

Mówiąc w nawiasie, oświadczenia te Rudiniego pośrednio stanowczo potępiają masoneryą, tak bardzo rozpowszechnioną we Włoszech.

Oczywiście — dodaje Rudini — uwagi te nie odnoszą się do stowarzyszeń religijnych, które propagując i broniąc wiary, nie potrzebują się ukrywać, i raczej domagają się uznania, jako osoby moralne. A tem mniej należy narażać na szwank ową politykę sprawiedliwą i uspokajającą, której Włochy powinny się trzymać względem Kościoła katolickiego, a którą Cavour tak znakomicie streścił w historycznem zdaniu: „Wolny Kościół w wolnem państwie.“

Jak zapowiadają dzienniki ministeryalne, także Crispi w mowie, którą wygłosi niebawem na uczcie w Rzymie, oświadczy się za wolnością Kościoła. Wszyscy wybitniejsi liberalni politycy włoscy co raz wyraźniej odczuwają ową moralną potęgę Kościoła, która głównie dopomódz może do złagodzenia fatalnych skutków dotychczasowych rządów. Są tacy którzy twierdzą, że wynik wyborów zależeć będzie wyłącznie od zachowania się wyborców katolickich, którzy oficyalnie i tym razem nie wezmą w wyborach udziału, ale jednak w wielu okręgach mogą przechylić szalę zwycięstwa na tę, lub ową stronę.

Oświadczenia Rudiniego o decentralizacyi czyli „administracyi lokalnej“, brzmią: „Nasze ustawy o zarządzie cywilnym przyznają ministerstwu władzę despotyczną, złagodzoną jedynie potrzebą jednania sobie głosów swych własnych stronników. Tem się tłómaczą fawory i wota. Ztąd powstało wielce rozpowszechnione przekonanie, że najoczywistsze prawo nie zwycięży bez protekcyi posłów. Zdaniem mojem, nadszedł czas ustanowienia nowych organów zarządu, [illegible] ministerstwo [illegible] atrybucye [illegible] że administracya włoska jest zbyt skomplikowana, [illegible], powolna, przesadna, z licznemi i niesprawiedliwemi ingerencyami, opanowana duchem skrajnej centralizacyi, który sprawia, że we wszystkich kwestyach, najważniejszych i najmniejszych, odwołujemy się do ministrów. Sądzę, że prefekci mogliby otrzymać prawo rozwiązywania rad prowincyonalnych i miejskich, zatwierdzania ich statutów i rozporządzeń, pozwalania na zakupno nieruchomości i przyjęcia darów — wogóle mogliby załatwiać wszystkie sprawy, reklamacye, rekursa itd., dotyczące kwestyj lokalnych. Ktokolwiek jest obznajomiony z administracyą, zrozumie, ile mozolnej pracy tym sposobem z centrum możnaby przenieść do okręgów. Sądzę nadto, że możnaby przyznać prefektom prawo mianowania burmistrzów (dopóki ich wolny wybór nie będzie oddany radom miejskim), odwoływania ich i zawieszania, upoważnienia [illegible] urzędnikom, mianowania w potrzebie komisarzy nadzwyczajnych, mianowania, odwołania i karania urzędników lokalnych. Prefekci [illegible] władzy centralnej [illegible] moralny ludności, są zmuszeni służyć [illegible] prowincyonalnych, nie identyczne z dawnemi państwami (włoskiemi), obejmujące w przecięciu 3 miliony mieszkańców. Na czele takiego okręgu powinien stanąć mąż doświadczony i dający wszelkie rękojmie, że stanowisku swemu dorośnie; miałby on tytuł gubernatora, albo, jak mówią w Anglii, wicekróla. Do pomocy dodana mu będzie Rada, której rząd centralny odstąpi niektóre atrybucye, n. p. w sprawach szkół publicznych, lasów, rzek, dróg, więzień itp. Wiem, jakie można podnieść zarzuty techniczne przeciwko temu projektowi. Jeżeli jednak odpowiedzą mi, że administracya państwowa oszczędnością, przezornością i znajomością fachową jest wyższą od prowincyonalnej, to na odwrót niewątpliwie jest mniej zdolną do zapobieżenia nadużyciom i korupcyi, i często ogólnemi rozporządzeniami, sprzecznemi z lokalnemi potrzebami, staje się powodem trudności i zamieszania w sprawach prowincyonalnych. Ważniejszą przeszkodę stanowią względy finansowe. Niewątpliwie niejedna z (nowych) prowincyj, celem pokrycia kosztów swej administracyi, będzie potrzebowała subwencyi ze skarbu państwowego. Ustanowienie budżetu prowincyonalnego zrazu nasunie trudności, które jednak niewątpliwie stopniowo będą rozwiązane w sposób zadawalniający.

Są tacy, którzy się obawiają, że taki „regionalizm“ wskrzesiłby stare (wcielone do Włoch) państwa i tym sposobem zagrażałby jedności królestwa. Do czegóż jednak w praktyce ogranicza się proponowany regionalizm? Do utworzenia Rady prowincyonalnej, złożonej z kilku delegatów, na której czele stanie reprezentant władzy centralnej. Rada ta będzie stanowiła wyłącznie o pracach i interesach lokalnych, a zatem nie zamieni się ani w parlament miejscowy, ani w polityczną reprezentacyę dawnych państewek. Według tej logiki także Rady miejskie Turynu, Medyolanu, Wenecyi mogłyby być uważane za niebezpieczne dla jedności Włoch. Czyliżby jej zagrażali gubernatorowie, ponieważ ich władza obejmowałaby kilka dzisiejszych prefektur? Ależ w takim razie także komendanci korpusów, prokuratorowie jeneralni, trybunały apelacyjne, których kompetencya rozciąga się do większych obszarów, mogłyby być uważane za niebezpieczne, gdy przeciwnie przyczyniają się one do utwierdzenia jedności.

Administracya teraźniejsza utwierdziła się od lat 35, obejmuje mnóstwo zwyczajów, interesów i sił, których nie można nagle i odrazu znieść. To też reforma, którą powinny Włochy przeprowadzić, będzie powolną i trudną. Także obecnie w parlamencie posłowie z Piemontu, Lombardyi, Wenecyi, Sycylii tworzą osobne grupy, które z natury rzeczy przedewszystkiem dbają o interes swej prowincyi, co stanowczo oddziaływa na prace parlamentu; przeciwnie, gdy każda prowincya będzie mogła sama załatwiać swe sprawy lokalne, posłowie w parlamencie będą tem bardziej dbali o ogólne interesa kraju i zniknie mnóstwo anormalnych zabiegów i wpływów“...

Dzienniki włoskie tę część programu Rudiniego, dotyczącą decentralizacyi, traktują bardzo powierzchownie, jak gdyby nie wierzyły, aby w przyszłej sesyi stała się aktualną. Co szczególniej uderza w wywodach Rudiniego, to ten dziwny strach przed przywróceniem pod jakąbądź formą starych, historycznych prowincyj, które dawniej tworzyły po części sławne, udzielne państwa. Trzebaby ztąd wnosić, że sztuczna centralizacya Włoch spoczywa na słabszych podstawach, niż cesarstwo niemieckie, które przecież nie widziało potrzeby zniesienia starych granic Bawaryi, Saksonii i t. d., ani dawniej mniej więcej udzielnych książąt i królów nie uważało za przeszkody zjednoczenia Niemiec. Bądź co bądź, projekt Rudiniego świadczy przynajmniej, że coraz wyraźniej, nawet w jednolitych pod względem narodowości państwach, poważni mężowie stanu poznają niedogodności zbytniej centralizacyi i szukają sposobów zaradzenia im za pomocą decentralizacyi.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 14 maja.

(z.) Aby zrozumieć dziwaczny akt wyborczy, który się odbył dziś w południe w ratuszu tutejszym, trzeba było studyować uważnie polemikę, jaka od wyborów gminnych z d. 1 kwietnia b. r. toczyła się między trzema obozami: anty-semickim i dwoma liberalnymi. Wybory owe wytworzyły, jak wiadomo, sytuacyę dosyć chwiejną: naprzeciw zwartej falangi anty-semitów, z 64 czy 65 członków „klubu mieszczańskiego“ złożonej, stało około 70 postępowych, w pośrodku zaś kilku dzikich pod wodzą wszechstronnego p. Silberera, aeronauty, bookmakera i właściciela restauracyi „Annahof“. Otóż przez półtora miesiąca trwał w pismach publicznych dziwny spór negatywny: każde z dwóch głównych stronnictw utrzymywało mianowicie, że **nie** posiada większości w ratuszu. Każde też uzasadniało swą niechęć do bycia oficyalną większością tem, że nie chce, nie będąc większością stanowczą i przeważającą, brać odpowiedzialności za rządy. Innemi słowy każde miało ochotę, odpowiedzialność za rządy, które w tych warunkach silnemi być nie mogą, zwalić na stronnictwo przeciwne.

Co się jednak tyczy konsekwencyj praktycznych tego sporu, panowała niezgoda nawet w łonie samejże dotychczasowej większości. Podczas gdy bowiem anty-semici domagali się tylko proporcyonalnej reprezentacyi w prezydyum i w wydziale gminnym i żądali od liberalnych, aby ci, zatrzymując burmistrzowstwo i drugie wiceburmistrzowstwo, zgodzili się na wybór Dra Luegera pierwszym wiceburmistrzem — liberalni rozpadli się na dwa obozy, zgodne tylko w tem, że oba odrzucały powyższy, przez anty-semitów wysuwany kompromis. Jeden obóz stawiał zasadę: bronić się do upadłego, wybrać własne prezydyum i zatrzymać własny wydział; drugi radził abdykować odrazu, uznać się mniejszością i opozycyą, nie przyjmować wyboru do prezydyum, w wydziale zachować tylko dwa lub trzy miejsca „dla kontroli“. Dla dokładności dodać należy, że z pism nie anty-semickich, jedyna radykalno-żydowska *Sonn- und Montags Ztg* p. Scharfa doradzała kompromis czyli koalicyę z anty-semitami — nawiasem mówiąc, ciekawy przykład głęboko sięgającego pokrewieństwa między żywiołami radykalnemi, choćby najbardziej sprzecznemi.

Z porannych dzienników dzisiejszych wiecie już, że stronnictwo abdykacyi przemogło. Postanowiono wczoraj na posiedzeniu klubu postępowego głosować wprawdzie za ponownym wyborem I wiceburmistrza Richtera, ale zarazem zaaprobowano oświadczenie tegoż, że wyboru nie przyjmie, i przyjęto do wiadomości zapowiedź rezygnacyi burmistrza Grübla, w razie wyboru p. Luegra, wyboru, który wobec rezygnacyi p. Richtera stawał się pewnym. Przemógł więc kierunek, popierany przez *N. fr. Presse* i *Tagblatt* Szepsa, nad kierunkiem, którego publicystycznym wyrazem był *Fremdenblatt* i *N. W. Tagblatt*. Samo to zestawienie pism publicznych wskazuje, że różnica powyższa w zapatrywaniach niepozbawioną jest głębszego interesu politycznego.

W rzędzie bowiem pism, popierających abdykacyę, znajdujemy dwa, które wprawdzie mienią się organami lewicy, ale zarazem oddawna już są w opozycyi do rządu koalicyjnego i do oficyalnych przedstawicieli lewicy w parlamencie. Natomiast z pism, doradzających utrzymywanie się dalsze na stanowiskach w ratuszu, spotykamy jeden organ otwarcie, drugi zaś mniej otwarcie półurzędowy, oba zaś przedstawiające odcień tej opinii liberalnej, która popiera obecny system rządowy i oficyalnych przedstawicieli liberalizmu w Izbie poselskiej. Z tego samego już widoczna, że zwycięstwo systemu abdykacyi, jest zwycięstwem opozycyjnych wśród liberalizmu żywiołów, to jest, że do abdykacyi w ratuszu pchali ci sami, którzy pchają do opozycyi w Izbie. Okoliczność ta musi jednak oczywiście mieć nietylko przypadkowe, formalne znaczenie; przeciwnie, w żądaniu abdykacyi musi być jakiś cel, cel opozycyjny. Ten jest jasny.

Wybór więc dokonał się: p. Richter, który miał większość absolutną, wyboru nie przyjął, p. Lueger wybrany został dopiero w trzeciem po tej rezygnacyi skrutynium i został wiceburmistrzem 65 głosami, a więc miał tylko mniejszość. Wybór więc jego jest już sam przez się objawem anormalnym. Dalej, jak słyszę, wniósł pisemną rezygnacyę z godności, burmistrz p. Grübl, a to samo uczynić ma wiceburmistrz p. Matzenauer; wobec tego ewentualność całego prezydyum, złożonego z antysemitów, a więc z mniejszości, nasuwa się sama przez się. Oczywiście anormalność przybiera tu rozmiary niezwykłe. Jeśli p. Lueger w takim razie wyboru nie przyjmie, niema prezydyum i nadarza się dla tej opozycyi, która będzie większością, sposobność żądania rozwiązania Rady gminnej i nowych wyborów. Gdyby te — co prawdopodobne — zniszczyły do reszty większość liberalną, naówczas powtórzyłby się na wielką skalę spektakl z dni po 1 kwietnia, kiedy to winę zwycięstwa antysemitów przypisywano rządowi i koalicyi; byłby więc dla żywiołów niezadowolonych nowy powód i sposobność żądania przejścia do opozycyi na całej linii, nie już tylko w ratuszu. Gdyby zaś p. Lueger burmistrzowstwo przyjął (a dzisiejsze jego przemówienie po wyborze można w tym kierunku tłómaczyć), wówczas oczywiście stanie na porządku dziennym kwestya zatwierdzenia wyboru przez cesarza. I wtedy to zatwierdzenie wyboru stanie się *casus belli* przeciw rządowi w myśl powyżej wyłuszczonego programu. Niezatwierdzenie zaś, — w które zresztą nikt na seryo nie wierzy — będzie powodem rozwiązania Rady, a potem... patrz wyżej.

Jakkolwiek więc między wyborami miejskimi a stosunkami w Izbie i państwie nie ma w istocie żadnego związku, jakkolwiek n. p. nigdy nie przyszło nikomu we Francyi na myśl stosować swe stanowisko wobec rządu w Pałacu Burbońskim do większości socyalistycznej w radzie gminnej paryskiej — to jednak w danym wypadku stworzono sztucznie ten związek, aby go wyzyskać w opozycyjnych celach. Przyszłość niedaleka okaże, czy ten sztuczny związek nie pozostanie bez wpływu na położenie.

Z pola bitwy kościelno-politycznej węgierskiej nie wiele dziś nowego; rzecz jest w zawieszeniu co najmniej aż do przyjazdu barona Banffego do Wiednia. Tymczasem podaję wam tylko wiadomość, którą słyszałem wczoraj, a która nie jest bez związku z głównym dramatem. Mianowicie następcą hr. Kuefsteina w kierownictwie departamentu kościelnego w ministerstwie spraw zagranicznych ma zostać p. Karol Gsiller, do niedawna konsul jeneralny w Gałaczu. Jest to urzędnik zdolny, pod względem politycznym najzupełniej bezbarwny, czego o jego poprzedniku nie można powiedzieć.

Przegląd polityczny.

Kraków 15 maja.

Austrya. Wypadkiem dnia wczorajszego w Wiedniu był wybór Dra Luegera pierwszym wiceburmistrzem miasta Wiednia. Ten wynik wczorajszego wyboru omawia powyższa korespondencya wiedeńska i dlatego tu ograniczymy się do samych faktów. Wybór Luegera był niewątpliwym, skoro burmistrz Grübl oświadczył, iż nie mając stałej większości w Radzie gminnej i nie mogąc brać odpowiedzialności za dalszy zarząd miasta, stanowczo godność burmistrza złoży i gdy następnie dotychczasowy wiceburmistrz Dr Richter stanowczo oznajmił, iż choćby otrzymał przy wyborze wiceburmistrza większość głosów, pod żadnym warunkiem godności tej nie przyjmie.

SPOTKANIE.

Z cyklu opowiadań

Wsiewołoda Garszina.

Na dziesiątki wiorst daleko roztoczyła się szeroka i drżąca srebrna smuga światła księżycowego; reszta morza była czarna. Do stojącego na wysokości dolatywał regularny, głuchy szum fal, które rozbijały się o piaszczysty brzeg morski. — Czarniejsze jeszcze od morza, sylwety statków kołysały się na powierzchni morskiej; jeden ogromny parowiec (prawdopodobnie „angielski“ — pomyślał sobie Wasili Piotrowicz) znajdował się w świetlanej smudze księżyca i syczał parą, wypuszczając ją kłębami, rozpływającymi się strumieniem w przestworzu. Od morza zalatywało powietrze wilgotne i solą przesycone.

Wasili Piotrowicz, który dotąd nic podobnego nie widział, z zadowoleniem spoglądał na morze, na światło księżyca, statki, okręty i z rozkoszą po raz pierwszy w życiu wciągał do płuc powietrze morskie. Długo upajał się nowemi dla niego wrażeniami, odwróciwszy się plecami do miasta, do którego dziś dopiero przyjechał i w którem miał mieszkać wiele i wiele lat. Po za nim przewijał się różnobarwny tłum publiczności, spacerującej na bulwarze, słychać było rosyjską i nierosyjską mowę, to poważne i ciche głosy miejscowych szanownych osób, to szczebiot panienek lub głośne i wesołe rozmowy dorastających studentów, którzy asystowali panienkom. Wybuch śmiechu w jednej z takich gromadek zmusił Wasila Piotrowicza do obejrzenia się. Wesoła gromadka przechodziła koło niego; jeden z młodzieńców mówił coś do młodej panienki; koledzy śmiali się i przerywali mu gorącą i zdaje się usprawiedliwiającą go przemowę.

— Nie trzeba mu wierzyć, Nino Piotrówno! Kłamie wszystko! Komponuje!

— Ależ naprawdę, że nie jestem winien...

— Jeżeli pan, panie Szewyrew, ośmielisz się jeszcze raz mię okłamywać — wymuszenie poważnym, młodym głosikiem odrzekła panienka. Końca rozmowy nie dosłyszał już Wasili Piotrowicz, gdyż gromadka się oddaliła. Po upływie pół minuty usłyszał jednak nowy wybuch śmiechu.

Otóż tu jest moja przyszła niwa, na której, jako skromny oracz, mam pracować, pomyślał Wasili Piotrowicz, po pierwsze dlatego, że był mianowany nauczycielem miejscowego gimnazyum, a następnie dlatego, że lubił obrazową formę myśli, nawet wtedy, kiedy swej myśli głośno nie wypowiadał. — Tak, trzeba będzie pracować na tem skromnem polu — myślał dalej, siadając na ławce i zwracając się znów twarzą do morza. — Gdzież się podziały marzenia o katedrze profesorskiej, o publicystyce, o sławie? Zabrakło prochu, braciszku, do wszystkich tych zachcianek; sprobójno tutaj popracować!

Piękne i przyjemne myśli przesuwały się w umyśle nauczyciela. Myślał, jak będzie w niższych już klasach gimnazyalnych odgadywał „iskrę Bożą“ w malcach, jak będzie dodawał odwagi naturom, „dążącym do zrzucenia z siebie jarzma ciemnoty,“ jak pod jego kierunkiem będą się rozwijać młode, świeże siły, „wolne od życiowych brudów,“ jak nakoniec z pośród jego wychowańców z czasem będą mogli wyrastać znakomici ludzie... Nawet takie obrazy przesuwały mu się w wyobraźni: siedzi sobie on, Wasili Piotrowicz, już stary, posiwiały nauczyciel u siebie w skromnem mieszkaniu, a dawni jego uczniowie odwiedzają go: jeden z nich jest profesorem takiego to a takiego uniwersytetu, znany „u nas i w Europie,“ drugi — znakomity romansopisarz, trzeci — mąż stanu — także znany. Wszyscy uczniowie mają dla niego poważanie. „Pańskie dobre ziarna, posiane w mej duszy, kiedym był jeszcze młodzieniaszkiem, sprawiły, szanowny nauczycielu, iż wyszedłem na człowieka,“ mówi mąż stanu i z wdzięcznością ściska prawicę swego nauczyciela...

Zresztą niedługo oddawał się tak wzniosłym rozmyślaniom Wasili Piotrowicz; wkrótce myśl jego zajęły sprawy, bezpośrednio tyczące się teraźniejszego jego położenia. Wydobył z kieszeni nowy pugilares, i przeliczywszy pieniądze, zaczął rozmyślać nad tem, ile mu zostanie po zaspokojeniu wszystkich nieodzownych wydatków. „Jaka to szkoda, żem tak bezmyślnie wydawał pieniądze w podróży“ — pomyślał. — Mieszkanie... dajmy na to, dwadzieścia rubli miesięcznie, jedzenie, pranie, herbata, tytoń... Tysiąc rubli w przeciągu pół roku, w każdym razie, zaoszczędzę. Z pewnością będzie można tutaj dostać dobrze płatne lekcye, tak po cztery, pięć rubli, za godzinę... Uczucie zadowolenia ogarnęło go i przyszła mu ochota sięgnąć do kieszeni, gdzie miał schowane dwa listy polecające do miejscowych znakomitości, i po raz dwudziesty odczytać adresy na nich umieszczone. Wyjął listy, ostrożnie rozwinął papier, w który były owinięte, lecz odczytać adresów nie mógł, gdyż światło księżycowe nie było dość silne, ażeby sprawić Wasilowi Piotrowiczowi tę przyjemność. Razem z listami zawinięta była w papier i fotografia. Wasili obrócił ją wprost do księżyca i starał się rozeznać dobrze znajome mu rysy. „O moja Lizo!“ — zawołał prawie głośno i westchnął, nie bez przyjemnego uczucia. Liza była jego narzeczoną, została ona w Petersburgu i oczekiwała, dopóki Wasili nie zgromadzi tysiąca rubli, które młoda para uważała za konieczne do urządzenia gospodarstwa. Westchnąwszy, schował do lewej bocznej kieszeni fotografię i listy, i zaczął marzyć o przyszłem rodzinnem życiu. Marzenia te wydały mu się jeszcze przyjemniejszemi, niż nawet marzenia o mężu stanu, który przyjedzie dziękować mu kiedyś za posiane w jego sercu dobre ziarna.

Morze huczało na dole, wiatr stawał się zimniejszym. Angielski parowiec wyszedł ze smugi księżycowego światła, a pasmo światła odbijało się tysiącami matowo-błyszczących odblasków, rozpościerając się w nieskończoną morską dal i stając się coraz jaskrawszem. Nie chciało mu się wstać z ławki, oderwać się od tego obrazu i iść do ciasnego pokoju hotelu, w którym się zatrzymał. Było już jednak późno, wstał więc i poszedł bulwarem.

Jegomość jakiś, odziany w letni z jedwabnego materyału garnitur, w słomkowym kapeluszu (letni kostyum, jakiego używają miejscowi eleganci), wstał z ławki, około której przechodził Wasili, i rzekł:

— Pozwoli pan zapalić.

— Bardzo proszę — odrzekł Wasili. Czerwony odblask oświecił znajomą mu twarz.

— Mikołaju, przyjacielu mój! Tyżeś to?

— Wasili Piotrowicz?!

— Tak, we własnej osobie... Ach, jakże się cieszę! Nie spodziewałem się, nie myślałem! — mówił Wasili, chwytając w objęcia i całując po trzykroć przyjaciela. — Cóż tu robisz?

— Bardzo to rzecz prosta — urzęduję tutaj... A ty?

— Ja, mianowany jestem nauczycielem tutejszego gimnazyum. Dopiero co przyjechałem.

— Gdzieżeś stanął? Jeśli w hotelu, to zabiorę cię do siebie. Bardzo rad jestem, że cię widzę. Wszak nie masz tutaj znajomych? Pojedziemy więc do mnie, zjemy kolacyjkę, pogwarzymy i przypomnimy sobie dawne dzieje.

— Ależ pojedziemy, pojedziemy — zgodził się Wasili. — Nadzwyczaj mię to cieszy. Przyjechałem tutaj, jak na pustynię, aż tu naraz takie miłe spotkanie. Doróżka! — zawołał Wasili.

— Ależ nie trzeba, nie wołaj. Sergiusz, zajeżdżaj! — głośno, lecz spokojnie zawołał przyjaciel Wasilia.

Przed chodnik zajechała elegancka kareta; gospodarz wskoczył do niej. Wasili Piotrowicz stał na trotuarze i ze zdumieniem patrzył na ekwipaż, kare konie i okazałego stangreta.

— Powiedz mi Kudriaszew, więc to twoje konie?

— Moje, moje własne. A co, nie spodziewałeś się?

— Rzeczywiście... dziwię się, że to ty...

— A tak, to ja, nie kto inny. Ale wsiadaj, jeszcze się nagadamy.

Wasili Piotrowicz wsiadł do karety, usiadł obok Kudriaszewa i powóz potoczył się wartko po bruku. Wasili siedział na miękich poduszkach i kołysząc się uśmiechnięty: „Cóż to za bajka czarodziejska,“ myślał sobie — „czyż to dawno jeszcze jak Kudriaszew był najbiedniejszym studentem, a teraz... — kareta.“ Kudriaszew wyciągnął nogi na przednią ławaczkę i milcząc palił cygaro. Po pięciu minutach jazdy powóz zatrzymał się.

— No, wysiadaj bracie. Pokażę ci moją skromną chałupkę, rzekł Kudriaszew, schodząc ze stopnia powozu i pomagając wysiąść Wasilowi.

Nim weszli do skromnej chałupki, gość rzucił na nią okiem. Księżyc schował się za dom i nie oświecał go, dlatego też można było tylko sprawdzić, że dom był jednopiętrowy, murowany, z dziesięcioma lub dwunastoma frontowemi oknami. Daszek na słupkach pozłacanych ochraniał drzwi wchodowe, z ciężkiego, dębowego drzewa. We drzwiach były wielkie szyby lustrowe, klamka była z bronzu, a na drzwiach błyszczała miedziana tabliczka, na której wypisane było nazwisko gospodarza.

— Jednakże masz niezłą chałupkę! Nie chałupka to, ale prawdę powiedziawszy pałac — rzekł Wasili, kiedy już weszli do przedpokoju, umeblowanego dębowymi sprzętami. — Czy naprawdę ten dom do ciebie należy?

— Nie, bracie, do tego jeszcze nie doszło. Najmuję. Nie drogo płacę, półtora tysiąca rubli.

— Półtora! — ze zdziwieniem rzekł Wasili.

— Wygodniej płacić półtora tysiąca, niż wykładać kapitał, który może przynieść daleko wyższy procent, gdy nie jest unieruchomiony. No i pieniędzy dużo potrzeba na to, bo jeśli już budować, to nie taką budę, jak ta.

— Budę! — wykrzyknął zdumiony Wasili.

— Ma się rozumieć, że ten dom nie wiele wart. Ale chodźmy, chodźmy prędzej...

Wasili zdążył już zdjąć palto i poszedł za gospodarzem. Umeblowanie mieszkania Kudriaszewa wywołało znów zdumienie Wasila Piotrowicza. Cały szereg pokoi wysokich z pięknemi posadzkami, z drogiemi, wytłaczanemi złotem obiciami; jadalnia z dębowymi meblami, z wiszącymi na ścianach, źle malowanymi modelami zwierzyny, z ogromnym, rzeźbionym kredensem i okrągłym stołem, na który spływał potok światła z wiszącej bronzowej lampy z mlecznym abażurem; w jednym pokoju stał fortepian i mnóstwo różnych mebli z giętego buku, kanapka, ławeczki, taburety, stołki; różne drogie litografie i liche oleodruki w złoconych ramach wisiały na ścianach. Salon, jak zwykle bywa, miał meble pokryte jedwabiem i wiele niepotrzebnych gracików. Robiło to wogóle takie wrażenie, jakby pan domu nagle się zbogacił, wygrał dwakroć sto tysięcy i naprędce urządził sobie mieszkanie z przepychem. Wszystko było kupione za jednym razem, kupione nie dla tego, że było potrzebne, ale dla tego, że w kieszeni było za wiele pieniędzy, które znalazły sobie ujście na kupno fortepianu, na którym, o ile wiadomo było Wasilemu Piotrowiczowi, Kudriaszew mógł grać tylko jednym palcem; albo znów na kupno starego obrazu, jednego z wielu dziesiątków tysięcy, przypisywanych drugorzędnemu flamandzkiemu mistrzowi. Na obraz z pewnością nikt uwagi nie zwracał, tak jak i na szachy chińskiej roboty, na których grać nie było można, gdyż były nadzwyczaj małe i słabe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tak się też stało. W pierwszem głosowaniu otrzymał Dr Richter 70 głosów i został wybrany wiceburmistrzem, ale wyboru nie przyjął. Gdy przy następnych głosowaniach partya liberalna oddawała próżne kartki i gdy według statutu w trzeciem głosowaniu te kartki próżne nie mają być liczone, przeto otrzymawszy głosów 65 został Lueger wybrany pierwszym wiceburmistrzem.

Po dokonanym wyborze zabrał głos Dr Lueger i przemówił w te słowa: „W myśl doniesień, zawartych w dziennikach porannych, poczuwam się do obowiązku przyjęcia wyboru, a mianowicie z tego powodu, aby ciągłość autonomii gminy wiedeńskiej była zabezpieczoną i ażeby przynajmniej jeden w radzie gminnej okazał, iż zdecydowany jest bronić tego, iżby, jak długo to będzie możliwem, gmina zarządzaną była przez swobodnie wybranych reprezentantów. Uczuwam najzupełniej ciężar odpowiedzialności, jaką tem oświadczeniem ściągam na siebie i wiem, że większość rady gminnej mnie nie wybrała, ale sądzę, iż wola ludu tego się domaga, abym mimo to wybór przyjął. Poczuwam się do obowiązku zająć stanowisko, na które zostaję powołanym i jak wierny żołnierz wytrwam na tem stanowisku, jak długo honor i obowiązek mi na to pozwolą. Nie będziecie panowie odemnie żądali — i nie jest to potrzebnem — abym wyjaśniał zasady, jakiemi się będę kierował w mojem postępowaniu. Mogę to tylko powiedzieć, iż jeśli będę powołany na kierownika rozpraw, będę próbował zachować zupełną objektywność. Będę próbował strzedz wolności słowa we wszystkich kierunkach i starać się o to, aby wszystkie sprawy omawiane były w sposób czysto rzeczowy i aby przez to rada gminna mogła powziąć właściwą uchwałę. Będę próbował być objektywnym i będę próbował złożyć dowód, iż pewien paragraf w wiedeńskim statucie gminnym nie jest potrzebnym, jeśli przewodniczący w sposób sprawiedliwy kieruje obradami. Co do zarządu gminnego, znam tylko trzy zasady: prawdę, sprawiedliwość i słuszność. — Będę posłuszny ustawie i sądzę, iż w ten sposób swój obowiązek najlepiej spełnię. Będę się dalej o to starał, jeżeli to wogóle będzie możliwem, aby wiedeńska Rada gminna o wszystkich sprawach, co do których ma powziąć uchwałę, była najdokładniej poinformowaną. Jestem przeciwnikiem wszelkich niespodzianek i wszelkich uchwał, które bez należytego przygotowania powzięte są w Radzie gminnej. To są zasady, któremi się kierować będę. Ufam usposobieniu przeważającej części ludności wiedeńskiej i będę się zawsze starał dopomódz do zwycięztwa tej zasadzie, która mi się wydaje jedynie zdolną do zapewnienia dobra ludu. Mniemam stanowczo, iż obecny statut gminny wymaga radykalnej zmiany, która w odpowiedni sposób powinna być przeprowadzoną. W tej przynajmniej dla mnie uroczystej chwili mogę oświadczyć, iż będę się starał, o ile to leży w mojej sile, dopomódz do uzyskania politycznych praw tej części ludności, która dotąd od politycznych praw jest wykluczoną. Nie zapomnę nigdy, iż jestem dzieckiem ludu. Dumny jestem, iż o własnych siłach wybiłem się na wierzch, będę też umiał i teraz stanąć na własnych nogach. Pokładam ufność w całej ludności wiedeńskiej, mam zaufanie do całej Rady gminnej i ufam Panu Bogu, który ludu chrześciańskie go nie opuści.“

Po tej przemowie starosta Friebeys odebrał przysięgę od Luegera i na tem zakończyło się wczorajsze posiedzenie Rady gminnej wiedeńskiej. Zaraz po posiedzeniu wniósł burmistrz Grübl na piśmie rezygnacyę ze swego stanowiska. O godz. 2 pożegnał się Grübl z urzędnikami magistratu, którzy następnie gremialnie przedstawili się nowemu wiceburmistrzowi. Za ośm dni nastąpi wybór burmistrza.

Węgry. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby magnatów stały kościelno-polityczne projekty o wolnem wykonywaniu religii i o recepcyi żydów. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział: książę-prymas Vaszary, hr. Mikołaj Esterhazy i minister oświaty Włassicz, uchwalono 117 głosami przeciw 116 (a więc jednym głosem) przyjąć projekty za podstawę do dyskusyi szczegółowej. Następnie wniósł hr. Ferdynand Zichy skreślenie § 23. W imiennem głosowaniu uchwalono wniosek Zichyego 112 przeciw 110 głosom. Na tem odroczono obrady na dzień dzisiejszy. W ciągu posiedzenia zakomunikował hr. Tibor Karolyi wynik dokonanego przez Izbę magnatów wyboru członków delegacyj.

Niemcy. Cała prasa niemiecka omawia odrzucenie ustawy przewrotowej przez parlament. *Norddeutsche Allgemeine Ztg* wyraża swoje oburzenie z powodu tej uchwały, za którą — zdaniem półurzędowego dziennika — odpowiedzialność spada przedewszystkiem na centrum. *National Ztg* wątpi, aby rząd zdecydował się na rozwiązanie parlamentu; *Berliner Tageblatt* podnosi, że dyskusya nad ustawą przewrotową odsłoniła brak jedności w gabinecie. *Kreuz Ztg* domaga się ustawy wyjątkowej przeciwko socyalistom, powołując się na przykład, dany przez Crispiego. Organ Bismarcka, *Hamburger Nachrichten*, piszą: Obrady wykazały dowodnie, że na gruncie prawa pospolitego nic nie da się zrobić przeciwko przewrotowym dążnościom. Jeżeli jednak odrzucona ustawa utorowała drogę prawodawstwu wyjątkowemu, to okoliczność ta równoważy fakt niepowodzenia ustawy. Ów „pierwszy krok“, gdyby się powiódł, nie przyniósłby żadnych korzyści pod względem zwalczania socyalnej demokracyi. Poważne obawy co do powagi władzy państwowej wówczas dopiero mogą powstać, gdy związkowe rządy zadowolnią się odrzuceniem, i nie będą miały dość stanowczości, aby wystąpić przeciwko socyalnej demokracyi w drodze specyalnego ustawodawstwa. *Freisinnige Ztg* przypisuje niepowodzenie ustawy naciskowi opinii publicznej. Nie należy jednak oddawać się radości i uspokojeniu. Pomijając nowe wielkie niebezpieczeństwa, zagrażające konstytucyjnym prawom ludu, można się obawiać, że reakcyjne usiłowania tem energiczniej działać będą dla pogorszenia ekonomicznego prawodawstwa i ekonomicznej wolności.

Z pomiędzy głosów prasy zwraca jednak przedewszystkiem na siebie uwagę znaczący artykuł *Köln. Ztg*, o którym wspomniała już wczorajsza nasza depesza prywatna. Artykuł ów uchodzi powszechnie za inspirowany i to z najbliższego otoczenia obecnego kanclerza ks. Hohenlohego, a jest bardzo ostrem skarceniem trudnego w istocie do pojęcia postępowania ministra Köllera. „Przykre wrażenie — pisze *Köln. Ztg* — jakie wywołała piątkowa mowa ministra Köllera w dyskusyi nad ustawą przeciwko stronnictwom przewrotu, daje się stwierdzić w szerokich kołach parlamentarnych; nawet część prawicy musiała mu uledz. Manifestowane w ten sposób lekceważenie konstytucyjnego znaczenia reprezentacyi ludu niemieckiego uraziło dotkliwie i tych także, którzy są w najwyższym stopniu niezadowoleni z obecnego smutnego składu parlamentu i niekończącego się zamięszania stronnictw. Daremnie zapytują, do czego dążył minister Köller, występując w sposób, który trudno poczytywać tylko za nierozważny i stając w otwartem przeciwieństwie do polityki i do zasad prezydenta ministrów i kanclerza państwa. Minister Köller trzymał się już w sposób uderzający zdaleka od obrad komisyi, roztrząsającej projekt przeciwko stronnictwom przewrotu. Wystąpienie p. Köllera w parlamencie przyczyniło się niemało, jak to przeciwnicy ustawy słusznie przyznają, do szybkiego odrzucenia projektu; sposób tego wystąpienia, obrażający w wysokim stopniu parlament, pozwala przypuszczać, że minister miał jasny cel przed sobą i że tym celem nie mogło być nic innego, jak doprowadzenie do ostrego konfliktu pomiędzy parlamentem a rządami związkowymi. Że ks. Hohenlohe tej polityki uznać za swoją nie może, że raczej do wprost przeciwnych celów dąży, jest samo przez się zrozumiałem dla każdego, kto zna przeszłość polityczną księcia. Tem trudniej pojąć przeto, jak dwaj politycy o tak odmiennych zasadniczych zapatrywaniach politycznych mogą nadal wspólnie i równocześnie pracować w tem samem ministerstwie w chwili tak trudnej i zawikłanej. Powaga rządu musi na tem bardzo ucierpieć.“

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu obradowano nad nowellą o państwowych funduszach dla inwalidów. Sekretarz stanu, hr. Posadowsky, oświadczył, że przedmiot ten nie potrzebuje uzasadnień szczegółowych. Nową rzeczą w nowelli jest to, że znajdujący się w potrzebie uczestnicy wojny otrzymywać mają wsparcia, choćby nawet nie wskutek odniesionych w wojnie ran pozbawieni byli możności zarobkowania. Rządowi zależy na tem, aby uczestnicy wojny nie potrzebowali szukać pomocy w dobroczynności publicznej. Wysokość sumy na to potrzebnej nie da się dokładnie oznaczyć. Dep. hr. Oriola (narodowo-liberalny) oświadcza się za projektem i sądzi, że obrady w komisyi są zbyteczne. Byłoby rzeczą pożądaną prędkie załatwienie całej sprawy. Dep. Singer przemawia również za projektem i zgadza się na prędką kodyfikacyę ustawy. Mowca ubolewa jedynie, że wsparcia są wogóle niewystarczające. Sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadczył, że podwyższenie wsparć na 120 marek nie da się uskutecznić. Wszyscy następni mowcy oświadczyli się za ustawą, poczem projekt przyjęto jednomyślnie.

Projekt ustawy w sprawie opieki nad wdowami i sierotami, po osobach należących do stanu wojskowego w stopniu poniżej feldwebla, uchwalono w drugiem czytaniu.

W komisyi prawniczej parlamentu oświadczył Rintelen, iż otrzymał od kanclerza zawiadomienie, że w radzie związkowej nie zapadła jeszcze decyzya co do zamknięcia sesyi parlamentu. Wskutek tego postanowiła komisya odbywać nadal trzy posiedzenia tygodniowo.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego dep. Ring i towarzysze wnieśli interpelacyę w sprawie zarządzeń przeciwko przewleczeniu zarazy racicznej. Minister rolnictwa oświadczył, iż wzdłuż granicy morskiej istnieją już zakłady dla kwarantanny; co do tego, czy na innych granicach zakłady takie również mają być urządzone, prowadzą się rokowania. Rolnictwo może żądać, aby poczynione były zarządzenia, powstrzymujące przewlekanie się chorób (Oklaski). Na wniosek Kardorffa uchwalono otworzyć w tym przedmiocie dyskusyę.

W Berlinie odbyło się w tych dniach walne zgromadzenie liberalnego wyborczego związku, który kieruje agitacyą wyborczą wolnomyślnych secesyonistów z grupy Rickerta. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie następującą rezolucyę Bartha: Najskuteczniejszym środkiem dla utrzymania porządku państwowego jest ścisła sprawiedliwość przy wykonywaniu państwowej władzy, w dziedzinie ustawodawstwa i administracyi. Ta obywatelska równość w obliczu prawa jest jaskrawo naruszona przez prawodawcze usiłowania, zmierzające do zapewnienia pewnym klasom ludności, kosztem innych, zwłaszcza uboższych klas — nadzwyczajnych korzyści, za pomocą ochronnego podniesienia cen i sztucznego zmniejszenia ciężaru długów. Spodziewamy się, że wszyscy szczerze liberalni mężowie połączą się z sobą przeciwko reakcyi dla obrony prawa wolnej wymiany zdań i zasad rzeczywistej obywatelskiej równości.

Anglia ma stałe kłopoty kolonialne, czemu zresztą dziwić się nie można wobec olbrzymich rozmiarów jej zamorskich posiadłości. Obecnie kwestya nowo fundlandzka zajmuje uwagę brytańskiego gabinetu. Nowa Fundlandya, wyspa znana w Europie ze swych psów i swego rybołowstwa, posiada, jak wszystkie kolonie angielskie, zupełny samorząd z własnym parlamentem i własnym gabinetem. Całe bogactwo wyspy polega na rybołowstwie, z jednej jednak strony traktat utrechtski pozbawił ją prawa używania części brzegów na rzecz Francyi i pas ten neutralny nazywa się obecnie *French shore*, z drugiej przemysł rybacki przechodzi obecnie przesilenie, które odbiło się silnie w całym kraju. W krótkim stosunkowo czasie nastąpiło tyle bankructw, że pieniądze metaliczne zniknęły prawie z wyspy. Dość powiedzieć, iż urzędnicy pobierali pensye w naturze. Rząd miejscowy, chcąc zapobiedz dalszemu upadkowi kraju, rozpoczął szereg kosztownych robót publicznych, jak kolei żelaznych, dróg bitych itp., które pochłonęły znaczne kapitały, tak, że wkrótce skarb państwowy został wyczerpany. Wówczas to gabinet, na którego czele stoi sir Wiliam Whiteway, rozpoczął zatarg dyplomatyczny z Francyą, zaprzeczając rybakom francuskim prawa do rybołowstwa na *French shore*. Zatarg ten przybrał, jak wiadomo, poważne rozmiary i przyczynił się niemało do zaostrzenia stosunków pomiędzy Anglią i Francyą. Ostatecznie jednak rząd nowofundlandzki musiał uledz, a w dodatku poróżnił z gabinetem londyńskim, tak, że gdy zażądał gwarancyi kraju macierzystego dla pożyczki w kwocie miliona funtów, żądanie to nie zostało uwzględnione. Sir Whiteway zwrócił się wówczas do Kanady, proponując jej aneksyę Nowej Fundlandyi, pod warunkiem spłacenia długów wyspy. — Rząd kanadyjski namyślał się długo nad tą propozycyą, gdyż oprócz nieznacznego terytoryalnego powiększenia, aneksya Nowej Fundlandyi wkłada na Kanadę znaczne ciężary. W końcu gabinet nowoziemski dał Kanadzie ośm dni czasu do namysłu; po upływie tego terminu rozpocznie negocyacye z Ameryką północną. Będzie to początek nowego konfliktu i nowych komplikacyj.

Azya. Cesarz japoński wydał następujący dekret: „Posłowie, zamianowani przez rządy Japonii i Chin, dokonali zawarcia traktatów pokoju. Rządy jednak Niemiec, Rosyi i Francyi w sposób naglący odradzały trwałe objęcie w posiadanie półwyspu Liao-Tong, ponieważ nie mogłoby to upewnić stałego pokoju na Wschodzie. Ponieważ zaś celem wojny z Chinami było ugruntowanie stałego pokoju na Wschodzie i ponieważ wierzymy, że te trzy rządy ożywione są tem samem życzeniem, co i my sami, nie chcemy przeto nalegać na zajęcie w posiadanie półwyspu Liao-Tong. Nie chcemy bowiem wywoływać nowych zawikłań, które ludom nowe zgotowałyby trudności i przeszkodziłyby rozwojowi kraju, opóźniając błogosławieństwa pokoju.“ Układy co do odstąpienia półwyspu Liao Tong zostały już pomiędzy Japonią a Chinami zakończone.

Rada państwa.

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby interpelują dep. Kronawetter, Pernerstorfer i tow. ministra sprawiedliwości, w sprawie kilkakrotnych konfiskat tygodnika *Zeit*. Interpelanci zapytują: Czy prawdą jest, że hr. Kalnoky uwiadomił z góry prokuratoryę wiedeńską, aby konfiskowała wszystkie polemiczne artykuły, jakie się przeciw niemu prawdopodobnie pojawią w *Zeit*; dalej, jak zapatruje się minister na to wmieszanie się ministra spraw zagranicznych w zakres kompetencyi sądów, i jak uzasadni prawnie praktykę prokuratoryi wiedeńskiej, zapewniającą ministrom faktyczny przywilej *sacro-sancti*?

W dalszym ciągu posiedzenia rozpoczęły się obrady nad §§ 159 — 162 projektu o podatku osobisto dochodowym.

Dep. Dawid Abrahamowicz podnosi, że podatek osobisto-dochodowy nie cieszył się nigdy popularnością wśród rolników. — Mowca stawia wniosek dodatkowy do § 160, w którym wylicza szczegółowo wszystkie koszta zarządu i ruchu gospodarczego, jakie mają być odliczane od dochodów.

Dep. Fořt (jeneralny mowca *contra*) oświadcza, że zajmuje wogóle wobec podatku osobisto-dochodowego przychylne stanowisko. Mowca pochwala opodatkowanie dochodów spekulacyjnych, zaznacza jednak potrzebę ściślejszego określenia pojęcia spekulacyjnego zysku.

Sprawozdawca Beer popiera wnioski Abrahamowicza i Moscona, a zwalcza inne poprawki.

W głosowaniu uchwaliła Izba § 159—162 z poprawkami Auspitza, Abrahamowicza i Moscona.

Następnie toczyła się dyskusya nad § 163—166 (opodatkowanie poszczególnych gałęzi dochodu).

Dep. Dyk przedkłada wniosek, aby dochody z gospodarstwa rolnego, nieprzenoszące kwoty 400 złr., stawiane były na równi z przychodem katastralnym.

Dep. Czaykowski wnosi, aby przy oznaczaniu dochodu z gruntów wydzierżawionych odliczano zużycie przedmiotu wydzierżawionego.

Dep. Moscon zwraca przy § 164 uwagę, że zamki w większych dobrach zamieszkiwane są przez posiadaczy w celu prowadzenia gospodarstwa. Zbudowane dawniej dla obrony, w interesie państwa, nie odpowiadają często obecnie stosunkom majątkowym właścicieli. Byłoby niesłusznem na budynki owe nakładać podatek, obciążający budowle zbytkowe.

Po przemowach szefa sekcyi Böhm-Bawerka i Garnhafta zamknięto dyskusyę. — Izba uchwaliła §§ 163 — 166 według wniosków referenta.

Przy § 167 przemawia dep. Scheicher, zwalczając opodatkowanie kongruy.

Na tem przerwano dyskusyę.

Deput. Henzel odpowiada, jako zastępca przewodniczącego komisyi legitymacyjnej, na zapytanie dep. Luegera, że dochodzenia w sprawie wyboru Blocha są ukończone, sprawozdanie jednak doznało zwłoki wskutek żałobnego wypadku w rodzinie referenta Helceleta.

Dep. Hoffmann i towarzysze wnoszą udzielenie dodatku subsystencyjnego w kwocie 80 złr. adjutowanym auskultantom i suplentom.

Dep. Kronawetter i Pernerstorfer interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie zachowania się władz wobec wykroczeń ludności Żywca, która zmusiła kandydata adw. Dra Lesera do opuszczenia miasta.

Dep. Exner i towarzysze interpelują ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości, co zamierza rząd uczynić, aby skarcić postępowanie X. Deckerta i przeszkodzić dalszej jego działalności.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi kolejowej toczyła się dyskusya nad projektem budowy kolei lokalnych. W odpowiedzi na zapytanie dep. Hompescha w sprawie budowy linii kolejowej Rozwadów-Przeworsk, oświadczył minister handlu hr. Wurmbrand, że rząd uwzględni należycie wszystkie rezolucye; potrzebną jest jednak pewna oględność, gdyż każda budowa kolei zależy od wielu przedwstępnych warunków, z których niewszystkie, jak np. świadczenia udziałowe, leżą w zakresie ingerencyi państwa. Tak się ma rzecz także z koleją Rozwadów-Przeworsk. Do ostatecznego oznaczenia kosztorysu brak jeszcze technicznej podstawy. Państwo nie może w tym wypadku ponosić finansowych ofiar; minister nie zrzeka się jednak bynajmniej urzeczywistnienia wspomnianego projektu. Minister przedstawił w końcu punkta wytyczne, którymi kieruje się rząd przy opracowaniu projektu taryf na kolejach lokalnych i obliczaniu zysków.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos dep.: Kaftan, Nitsche, Meznik, Hompesch i Szczepanowski, uchwaliła komisya projekt budowy linii lokalnych z nieznacznemi zmianami.

Sprawy krajowe.

Lwów 14 maja.

(Subwencye krajowe na budowę dróg powiatowych i gminnych).

(✕) Sejm wstawia corocznie do budżetu krajowego pewną kwotę do dyspozycyi Wydziału krajowego na subwencyonowanie budowy i rekonstrukcyi dróg powiatowych i gminnych. Na rok bieżący wyznaczył Sejm na ten cel kwotę 350.000 złr., tj. o 50.000 złr, więcej, aniżeli w roku poprzednim. Z dotacyi tej przyznał Wydział krajowy następujące bezwrotne zasiłki na budowy i rekonstrukcye dróg:

Wydziałowi powiatowemu w Borszczowie na drogę powiatową Jezierzany-Uście biskupie 7000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Chrzanowie na drogę powiatową Chrzanów-Zator 3000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie na drogę powiatową Jagielnica-Ułaszkowce 1000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Husiatynie na drogi powiatowe Husiatyn-Probużna i Kosów, Husiatyn-Postówka 8000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Kosowie na drogę powiatową Kosów-Jasionów 5000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie na drogę powiatową Tyczyn-Jawornik 2000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Samborze na drogę powiatową Sambor-Mościska 3000 złr.; Wydziałowi powiatowemu Sokala na drogę powiatową Sokal-Krystynopol 7000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Śniatynie na drogę powiatową Zabłotów-Rożniów 7000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Stryju na drogę powiatową Stryj-Żurawno 3000 złr.; na drogę powiatową Słobódka-Sokołów 3000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na drogę powiatową Złoczów-Ożydów 3000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi na drogę powiatową Żółkiew; Wydziałowi powiatowemu w Bóbrce na drogę gminną Brynce Choderkowce 3000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Buczaczu na drogę gminną Beremiany-Nowosiółka 2000 złr.; na drogę gminną Jazłowiec-Niżniów 6000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach na drogę gminną Zagórzany-Kobylanka 1000 złr.; na drogę gminną Ropa-Wysowa 1500 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Grybowie na drogę gminną Koszenna-Wojnarowa 2000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Husiatynie na drogę gminną Chorostków-Mszaniec 1000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu na drogę gminną Jarosław-Rokietnia, Pruchnik-Kańczuga i Węgierka-Krzywcze 1500 złr.; na drogę Jarosław-Hucisko 2000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Jaśle na drogę gminną Kozłówka-Wysoka 200 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Jaworowie na drogę gminną Jaworów-Sądowa Wisznia 8000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Kamionce strumiłowej na drogę gminną Chołajów-Jabłonówka 9000 złr.

Dalej przyznał Wydział krajowy zasiłki: Wydziałowi powiatowemu w Limanowej na drogę gminną Krasne-Tymbark 4,000 złr. Wydziałowi powiatowemu we Lwowie na drogi powiatowe: Jaryczów Nowy-Podliski 5,000 złr.; Lwów-Szczerzec Komarno 2,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Mielcu na drogę gminną Radomyśl-Przecław 3,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Mościskach na drogi gminne: w Sądowej Wiszni 1,500 złr.; Dmytrowice-Sambor 1,500 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnej na drogę gminną Nadwórna-Markowce 5,350 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nisku na drogę gminną Majdan-Stany-Rozwadów 7,000 złr.; na drogę gminną Zarzecze-Ulanów i Jeżów-Narty 2,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu na drogę gminną Czchów-Witowice-Jakóbkowice 8,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu na drogę gminną Zakopane-Łysa 5,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu na drogę gminną Przemyśl-Husaków 2,800 złr. Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach na drogę gminną Pomorzany-Przemyślany 6,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie na drogę gminną Miłocin-Bratkowce 1,467 złr. 20 cent.; na drogę Przybyszówka-Zgłobień 5,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Skałacie na drogę gminną Grzymałów-Sorocko-Trembowla 7,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu na drogi gminne Zaleszany-Radomyśl 3,000 złr.; na drogę Grębów-Stale 1,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na drogę gminną Świątniki-Swoszowice 2,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na drogi gminne Zbaraż-Berezowice i Zbaraż-Podwołoczyska 8,000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi na drogę gminną Turynka-Kamionka Strumiłowa 5,000 złr.

KRONIKA.

Kraków 15 maja.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza: z parafii Zwierzyniec 36 złr. 91 ct., Zgromadzenie PP. Norbertanek na Zwierzyńcu 250 złr., X. kanonik Oprzędek 25 złr., p. F. R. 1 złr., N. N. 5 złr., za pośrednictwem X. Churaina T. J. 9 złr., z parafii Bieżanów 7 złr., X. Kufel 10 złr., X. Pustelnik 3 złr., K. 50 złr., X. Wincenty Florczyk 15 złr., z parafii Mikuszowice 4 złr., z parafii Siepraw 6 złr., z parafii Krzywaczka 9 złr., z parafii Jeleśnia 15 złr. z parafii Ostrowsko 11 złr.; od parafian kościoła NP. Maryi w Krakowie 351 złr. 80 ct., X. prałat Krzemieński 50 złr., X. Wojciechowski, X. Skoczyński Stefan, X. Krajewski, X. Dr Gac i X. Pixa po 5 złr., X. Mianowski 3 złr., X. Dr Fijałek 2 złr., X. Dr Caputa 4 złr., X. Podczerwiński 2 złr., z parafii Paczółtowic 5 złr. 10 ct., X. Kapturkiewicz 2 złr., X. Ignacy Orzechowski 4 złr.

— **Rada miejska** odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 5 wieczorem.

— **P. Marya Stolzman Prylińska**, śpiewaczką wykształcona na najlepszych wzorach włoskich, która występami we Włoszech, Hiszpanii i Ameryce zdobyła sobie głośne imię, pozyskaną została dla sezonu opery w Krakowie na szereg gościnnych występów od 15 lipca b. r. Również zaangażowany został od 1 lipca p. Stefan Wołoszko, obdarzony pięknym głosem tenor opery warszawskiej.

— **Deputacya z Salcburga** przybyła do Krakowa celem obejrzenia tutejszego zakładu kontumacyjnego, albowiem zakład taki budować ma u siebie miasto Salcburg. W skład deputacyi, która przedstawiła się p. prezydentowi Friedleinowi, wchodzą pp. Franciszek Deghofer, radca miejski; Franciszek Suchanke, weterynarz krajowy i Alojzy Oberparleiter, weterynarz m. Salcburga. Deputacya obejrzała też inne urządzenia sanitarne i ekonomiczne Krakowa.

— **Rewizye skarbowe w Krakowie.** We wczesnych godzinach porannych dnia dzisiejszego zarządziła dyrekcya okręgu skarbowego rewizye, celem wykrycia odbiorców losów tureckich, z obiegu w państwie naszem wykluczonych. Losy te zakazane zostały w roku 1889; znajdujące się wówczas w obiegu w państwie otrzymały ostemplowanie znaczkami stemplowymi emisyi roku 1888. Prócz owych ostemplowanych losów żadne inne losy tureckie po r. 1889 nie mogły być wprowadzone do monarchii nawet za dodatkowem ostemplowaniem. Od czegóż wszakże przemysł i spryt pewnej kategoryi ludzi? Wprowadzali oni dalej losy tureckie, dokonywując ostemplowania w ten sposób, że skupowali zużyte stemple emisyi r. 1888, oczyszczali je starannie, nalepiali na losy i przybijali sfałszowane rządowe stampilie. Manipulacya taka uchodziła dość długo; losy tureckie krążyły w ten fałszywy sposób ostemplowane, a na giełdzie wiedeńskiej pojawiały się w masach, zagrażających publicznemu kredytowi; wszakże „krach“ tak łatwo urządzić może spekulacya ze szkodą odbiorców losów. Za takimi to losami, już fałszywie ostemplowanymi, lub jeszcze nieostemplowanymi dla braku starych znaczków emisyi r. 1888, odbywały dzisiaj rewizye organa skarbowe i policyjne, przerywając różowe sny różnym „finansistom.“ Rewizyj dokonano w Krakowie i w Podgórzu, przeważnie zaś na Kazimierzu. Plon był obfity; zakwestyonowano znaczną ilość tureckich losów, oraz korespondencyj i pism, odnoszących się do sprowadzania losów, a wskazujących, że obrót tymi papierami dokonywany był i w Krakowie na wielką skalę. Rezultat ten może się przyczyni do wyjaśnienia niektórych giełdowych zjawisk; wyszły też na jaw różne inne sztuczki finansowe pewnej kategoryi „finansistów,“ pożyczających pieniądze na procent i handlujących złotem i srebrem. Rewizyj dokonano u przeszło 50 osób, a losów zakwestyonowano przeszło półtora tysiąca sztuk. Wartość nominalna takiego losu wynosi 400 franków; kurs ich dzisiejszy 83 złr.

— **O sprawcy przedwczorajszej zbrodni** w ulicy Szewskiej możemy podać następujące zebrane dodatkowo z dobrych źródeł szczegóły: Władysław Paszkowski urodził się w Węgrzynowicach *ad* Mogiła; ojciec jego kowal, utopił się w Wiśle, chorując na tyfus. Matka jego mieszka na Grzegórzkach i utrzymuje się z prania bielizny lub noszenia cegły u murarzy; rodzeństwa jest czworo, sami chłopcy rzemieślnicy. Władysław Paszkowski nie chodził do szkoły, czytać i pisać nie umie; w terminie był najpierw u stelmacha, potem u szewca, wreszcie u rzeźnika Schlanga w Czarnej wsi. Karany był raz za dręczenie cieląt w rzeźni. Podczas krytycznego dnia pracował do godziny 6 wieczorem; potem w szynku Schlanga pił z towarzyszami do godziny 10 wieczorem; wypił 6 szklanek piwa i 4 kieliszki wódki. W drodze na ulicy Szewskiej spotkał Jana Miszczyńskiego, który zażądał od Paszkowskiego papierosa. Gdy mu takowego nie dał, Miszczyński miał go chwycić za ubranie na piersiach i w twarz uderzyć. Wtedy nastąpiła straszna chwila zamordowania człowieka. Po spełnieniu zbrodni poszedł Władysław Paszkowski do domu i tam opowiedział bratu Tomaszowi, że się bił z Miszczyńskim i że pewnie krew będzie na ulicy. Nie mógł spać, rano wstał wcześnie, obudził brata i prosił go, żeby z nim poszedł zobaczyć na ulicę Szewską, co się tam dzieje. Była 4 godzina rano, gdy przyszli przed Sukiennice. Ztąd zobaczyli grupę ludzi, stojących na miejscu zbrodni. Wskutek tego Władysław Paszkowski nie poszedł wprost w ulicę Szewską, lecz pociągnął brata na drogę przez Rynek, ul. Szczepańską, plac Szczepański, plantacye, ku ulicy Szewskiej. Tu spotkali stojącego zdala p. nadkomisarza Swolkienia; zmieszał się na jego widok Władysław Paszkowski i pragnął zejść mu z oczu w ulicę Krupniczą, a tymczasem dał bratu do schowania nóż. Wtedy nastąpiło aresztowanie. W policyi oświadczył Paszkowski, że nie pamięta, ile razy ciął nożem Miszczyńskiego; wie tylko, że kilka razy.

Dzisiaj wypuszczeni zostali na wolność z aresztów policyjnych Tomasz Paszkowski, oraz Ignacy Płonka, który towarzyszył Miszczyńskiemu.

— **Młody awanturnik.** Policya przytrzymała wczoraj Michała Cwiklika, lat 12 liczącego, rodem z Krakowa zamieszkałego na Grzegórzkach, który wszczęwszy kłótnię w Sukiennicach z Janem Wychowskim, lat 13 liczącym, rodem z Krakowa, również na Grzegórzkach zamieszkałym, pchnął go [illegible]kiem i zranił w okolicy lewego ucha.

— **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Kazimierza Mischkego, Kazimierza Munka, Edmunda Gebauera, Dra Kazimierza Erazma dw. im. Haburę i Dra Romana Jana dw. im. Marka.

— **Awantury robotnicze.** *Dz. Polski* pisze: Jak wiadomo, rozpoczęła w tych dniach kolej państwowa budowę drugiego toru od głównego dworca do Złoczowa i roboty te oddała w przedsiębiorstwo p. Breiterowi. Do pracy — t. j. jak na teraz do robót ziemnych przedsiębiorca zakontraktował t. zw. „mazurów“, robotników, chętnych do pracy i słynących z tego, że pracują pilnie i czego się podejmą, to też i wykonają w umówionym czasie, nie oglądając się na to bynajmniej, czy pracują dziennie ośm czy dwanaście godzin — byle tylko jak najprędzej pracę swoją ukończyli i zarobili jak najwięcej. — Naszym „panom towarzyszom“ ze Lwowa nie podobała się ta historya zupełnie — dla nich bowiem „równouprawnienie i wolność zarobkowania“ istnieją tylko w teoryi, to też cały ich tłum — około 400 indywiduów — wtargnął na miejsce budowy toru onegdaj rano około godziny ósmej i dalejże spędzać „mazurów“ z miejsca. Z początku były tylko wymyślania, a następnie przyszło do czynu — w którym kamienie, kije i łopaty główną rolę odgrywały. Zaznaczyć tutaj należy, iż razy padały tylko z jednej strony, tj. „towarzyskiej“ — gdyż „mazury“, aczkolwiek „bitni“ ulegając namowom przedsiębiorców, przestali pracować. Rada ta okazała się w następstwie bardzo zbawienną, gdyż wobec rozcietrzewionego, a bezustannie podżeganego tłumu, mogło było przyjść do walki, która zakończyłaby się z pewnością bardzo smutnie. Tym razem skończyło się tylko na dwóch „mazurach“, dosyć ciężko pokaleczonych i trzech aresztowanych przez policyę „towarzyszach“.

Policya załatwiła rzecz bardzo energicznie i w przeciągu dwóch godzin rozruchy uśmierzono. Na miejscu pojawił się dyrektor policyi p. Krzaczkowski, z komis. Englem; czynni zaś byli: eksponowany na dworcu głównym kom. Rappel, dalej na przestrzeni aż do Kleparowa kom. Łysakowski. — Policya lwowska w swoim terenie ustanowiła ciągły nadzór bezpieczeństwa nad pracującymi chętnie „mazurami“, aby ich ochronić od dalszych napadów „towarzyszy“ — a i starostwo poleciło żandarmom na Kleparowie, aby zapobiegli podobnym awanturom. Do wieczora był spokój, po dworcu kręcili się tylko prowodyrowie „towarzyszów“.

Zaburzenia robotnicze powtórzyły się wczoraj rano, w mniejszych już nieco rozmiarach, na klinice, gdzie także przedsiębiorca budowlany p. Lewiński zatrudnia robotników „mazurów“. Robotnicy lwowscy bez zajęcia zebrali się tedy o godzinie pół do 7 rano na placu Strzeleckim, zkąd w zwartej masie ruszyli na klinikę. Zawiadomiona o tem dyrekcya policyi wysłała tam natychmiast koncepistę policyi p. Łysakowskiego z kilku rewizorami i oddziałem żołnierzy policyjnych, celem zapobieżenia groźniejszym rozruchom. W chwili, gdy policya przybyła na miejsce, rozpoczynał się właśnie atak. Koncepista pol. p. Łysakowski rozkazał natychmiast „mazurom“ zaprzestać roboty i stanąć razem na uboczu, ażeby w ten sposób oddzielić ich od tłumu napastników, poczem wezwał tych ostatnich do rozejścia się. Tłum z początku nie chciał usłuchać tego wezwania, ustępując jednak napierającym żołnierzom policyjnym, począł

powoli posuwać się w dół ku ulicy Piekarskiej. — W ślad za robotnikami postępowali żołnierze policyjni, nawołując nieustannie do rozproszenia się. — Nawoływania te odnosiły widoczny skutek, bo w miarę zbliżania się do śródmieścia fałanga robotników coraz bardziej zmniejszała się, gubiąc się w bocznych uliczkach. Dwa razy jeszcze powstawały większe zbiegowiska, a to: na ulicy Pańskiej koło hotelu „Metropol" i następnie w ulicy Halickiej, gdzie nawet w tłumie pojawiło się kilku przewódców tutejszej partyi socyalistycznej — ale i te zbiegowiska wkrótce zostały rozproszone i w mieście zapanował koło godziny 7 chwilowy spokój. Pogotowie policyjne zajęło dwa posterunki: jeden w miejskiej strażnicy pożarnej, drugi zaś koło placu Strzeleckiego w pobliżu domu, w którym mieści się szkoła „Harmonii". Prócz tego, po całem śródmieściu krążyły patrole policyjne.

Tymczasem rozproszony tłum począł się zbierać na nowo w ulicy Ruskiej. Na wiadomość o tem, wysłano z ratusza mały oddział żołnierzy policyjnych; robotnicy jednak tutaj stawili po raz pierwszy opór. Powstało zamięszanie i wrzawa. W wąskiej uliczce zakipiało jak w kotle. Koniec rozruchowi położyło dopiero aresztowanie nb. nie bez oporu — dwóch najhałaśliwszych przewódców. W kwadrans potem podobne zajście, w przebiegu jeszcze gwałtowniejszym, powtórzyło się poniżej placu Strzeleckiego, koło kościoła NP. Maryi. Był to widocznie ostatni wysiłek robotników, opór ich bowiem objawił się w tak groźnej formie, że policyanci byli zmuszeni użyć gołych szabel, przyczem nawet jednego robotnika raniono w skroń. Ostatecznie — jak było do przewidzenia — tłum rozpierzchnął się i widząc, że nie da rady — powoli, gromadkami począł rozchodzić się do domu. Teraz już można się było spodziewać, że spokój zostanie przez dłuższy czas utrzymany — to też koło godziny 11 przed południem ściągnięto oba pogotowia policyjne i większą część żołnierzy odesłano do koszar. Podczas rozruchów wczorajszych aresztowano ogółem 6 osób, między temi jedną kobietę.

— Dr Józef Kołączkowski, właściciel zakładu wodoleczniczego na Miedziusiu w Szczawnicy, istniejącego już od kilku lat z rosnącem powodzeniem, zaprowadza tamże w b. r. pensyonat, z wielkim komfortem urządzony. Na sposób zagraniczny posiada zakład oświetlenie elektryczne, telefony, wodociągi, mięsienie, kąpiele elektryczne itp. Otwarcie zakładu nastąpi w dniu 20 maja.

— Z Drohowyża piszą nam: W dniu 8 bm. w zakładzie hr. Skarbka obchodzoną była wspaniała uroczystość poświęcenia statuy Najśw. Panny Maryi ku uczczeniu 14-letniej pełnej zaparcia się pracy Matki Nepomuceny, b. przełożonej SS. Felicyanek w Drohowyżu około kształcenia i wychowania dziewcząt sierót, oraz rocznica imienin śp. Stanisława hr. Skarbka, fundatora tej filantropijnej instytucyi. Duchowieństwo ze Lwowa i okolicy przybyłe, jak również liczne zebrana publiczność tak miejscowa, jak i obca, brały udział w tym wzniosłym obchodzie, któremu towarzyszyła najpiękniejsza pogoda, dodająca jeszcze więcej uroku i blasku temu obrzędowi. Miejscowy kapelan X. Lewandowski i naczelnik warsztatów rzemieślniczych Bauer przy konsekracyi statuy w gorących wyrazach podnosząc nieocenioną wartość pracy Matki Nepomuceny, wygłosili w barwnych i porywających słowach cel i zasługę pracy, owych świętych obowiązków każdego człowieka. Głęboko się one wżłobiły w sercach słuchaczy i pozostaną miłem wspomnieniem, a dzień ten na zawsze zapisze się w pamięci mieszkańców zakładu.

— Pruską laskę marszałkowską, która w tych dniach wręczona ma być cesarzowi Franciszkowi Józefowi, opisuje szczegółowo *Berliner Lokal Anzeiger*. Laska, sporządzona z litego złota, bogato jest obsadzona drogiemi kamieniami, brylantami i rubinami. Pomiędzy klejnotami wiją się zielone emaliowane liście dębowe na białem i czerwonem tle naokoło laski, która uwieńczona jest orłem z koroną królewską. Na lasce znajduje się napis: „Wilhelm II, król pruski, swojemu dostojnemu sprzymierzeńcowi, Franciszkowi Józefowi I, cesarzowi Austryi, królowi Węgier!" oraz data ofiarowania daru. Laska wykonana jest według rysunku Emila Döplera przez firmę Wagner i Syn.

— Śp. O. Waleryan Przewłocki. Korespondent rzymski *Słowa* donosi pod datą 8 b. m.: „Wczoraj wieczorem w domu OO. Zmartwychwstańców w Rzymie przy ul. S. Sebastianello, pod Pincio, zmarł po kilku godzinach konania jenerał tego zgromadzenia Ks. O. Waleryan Przewłocki, dobrze znany polskiej kolonii w Rzymie. O. Przewłocki zachorował w styczniu na silną influenzę, z której wywiązało się zapalenie płuc i one, razem z chorobą sercową, pomimo chwilowego polepszenia, było powodem zgonu przełożonego OO. Zmartwychwstańców. Ktokolwiek miał sposobność zbliżyć się do śp. O. Przewłockiego, czy to odwiedzając go w domu Zgromadzenia, czy też podczas nabożeństwa niedzielnego o godz. 10 rano, gdzie w kościółku zgromadza się zawsze prawie wszystko, co z Polaków w Rzymie przebywa, [illegible]. Urodził się dnia 9 grudnia 1828 r. w gub. lubelskiej, z ojca Dominika i M. z Kożańskich. Za młodu wstąpił do wojska w armii węgierskiej, a następnie w tureckiej, później był inżynierem w Turcyi, a przybywszy do W. Ks. Poznańskiego i do Drezna, powziął zamiar obleczenia sukni zakonnej. Przyjechał do Rzymu w r. 1864, w 3 lata później wyświęcony został na księdza. W r. 1890 spędził w interesach zakonu kilka miesięcy w Ameryce, o czem zostawił wspomnienia w „Listach z Ameryki." W r. 1892 obchodził jubileusz 25-lecia stanu kapłańskiego. Jakiś czas spędził w Jazłowcu, w Galicyi, w Bułgaryi (od 1883 do końca 1886 r.). Na jenerała OO. Zmartwychwstańców obrany został po śmierci O. Piotra Semeneńki w styczniu 1887 r. Odznaczał się energią; był zdolnym administratorem i wielkiej zacności i inteligencyi umysłem. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 10 zrana."

— Groźny pożar w Warszawie nawiedził wczoraj dzielnicę wolską. Ogień wybuchł w gorzelni parowej Barucha i Szmula Mędrzyckich. Płonął budynek dwupiętrowy murowany, w którym mieściły się wszystkie maszyny destylacyjne i znaczna ilość spirytusu. Straże pożarne z wielkim wysiłkiem opanowały pożar tak, że [illegible] budynku destylacyjnego i zgorzały wszystkie zapasy spirytusu, których cena 15.000 rs. Ofiarą tego pożaru padł [illegible], trudno było dojść na razie. Dwaj ludzie uciekający na ulicę w płonącej odzieży, byli to: maszynista Ludwik Grasz i dystylator Ojzer Helfman. Obu silnie oparzonych odwieziono do szpitala. [illegible] Widocznie, gdy na nieszczęśliwym [illegible] się ubranie, chciał uciekać, ale nie zdążył dalej wybiedz. Dopiero około godz. 11 wieczorem poznano jego osobistość. Był to Dawid Geler, poznała go własna żona, przywołana na miejsce pożaru. Wreszcie uległ poparzeniu robotnik Lejb Mędrzycki, ale o tyle, że mógł pozostać w domu.

— Z dziedziny mody. Rymotwórca jakiś przygodny, mniej dbający o logikę niż o kadencyę, utrzymuje, że:

Wszystko w przyrodzie,
Ulega modzie.

Nie minął się ten natchniony poeta z prawdą. — Nietylko bowiem stosowanie codziennych potrzeb ludzkich, nietylko formy etyczne, ale i estetyczne, pod wpływem mody dnia, ulegają rozmaitym fluktuacyom przekonań, które zaprzeczają dziś temu, czemu niedawno hołdowały, wielbią to obecnie, co niedawno jeszcze wzgardą obrzucały. Dowodów słuszności tych twierdzeń nigdzieby się więcej nie znalazło, jak w dziedzinie mody toalet damskich. Szczupłość miejsca nie pozwala nam się zastanawiać dłużej nad tą kwestyą i dlatego odsyłamy tych, którzyby chcieli ją studyować do dzieła, wydanego przez pp. Charpentier et Fasquelle, p. t. *Un siecle de modes féminines.*

Ciepłe promienie wiosennego słońca ożywiają naturę, która występuje corocznie z jednemi i temi samemi barwami i formami. Człowiek, a raczej moda, jest bardziej od natury wyrafinowana, gdyż co wiosna wytwarza nowe kombinacye kroju i tonów. — W tym roku, pomysły jakoś się widocznie wyczerpały i moda wiosenna nie narzuca przywdziewania jednolitych uniformów, ale pozwala rozwijać fantasyę indywidualną, oraz dopuszczać się różnych odstępstw od przyjmowanych zwykle sezonowych zasad, naturalnie, bez rażących wykroczeń przeciwko estetycznemu smakowi. Cechą wybitną bieżącego sezonu wiosennego jest wszechwładztwo kreponów, zwłaszcza kreponów jedwabnych: gładkich, kratkowanych, nakrapianych i w paski. Haute nouveauté stanowi jedwab szkocki, od najjaśniejszej do najciemniejszej barwy, używany zarówno na kostyumy, jak na przybrania. Noszone też będą gazy jedwabne, „Chales à rayures", oraz krepony ażurowe podszyte kolorową jedwabną materyą. Modne też są lśniące jedwabne materyały, przyozdabiane dowolnie, oraz plisowane batysty. Do ubierania bluzek i staników używany jest przeważnie jedwab czarny. — Bluzki wszelkich kolorów, nawet najjaśniejszych odcieni, garnirowane są paskami, bretelkami i kołnierzykami z czarnego jedwabiu. Bardzo też ponętnie wygląda toaleta wiosenna, skombinowana z mieniącego batystu i tiulu, upasowanych na podkładzie z białego jedwabiu. Całość taka nadaje sukience przedziwną cechę powiewności. Efektowne i nader eleganckie przeciwstawienie tych powiewnych materyałów stanowią wyroby wełniane, cokolwiek cięższe, przetykane jasnemi nitkami jedwabiu, a noszące nazwę *Sac à raisins.*

O kroju nie wiele mamy do zanotowania. Moda nie może się zdobyć na stanowczy przewrót, choć przewrót ten jest ciągle oczekiwany. — Nieznaczna zmiana zaszła w formie przodów bluzek, które są obecnie mniej bufiaste, niż w ubiegłym roku. Przód bluzki zbliża się więcej swym wyglądem do gorsu koszuli męskiej i przyozdabiany bywa trzema guzikami perłowymi, lub też fantazyjnymi. Rękawy nie podnoszą się już bufiasto wprost z ramienia, ale spadają swobodnie na rękę, opuszczając się przy tem niżej, niż dotychczas. Przejście z bufy do wąskiego narękawka około kostki nad dłonią zaznacza się najczęściej pasem haftów lub koronek.

Spódnice nie są wcale przybierane. Fałdy, zwane „godets" spływają prosto ku ziemi, rozszerzając się ku dołowi w kierunku od bioder, gdzie spódnica musi być wąsko skrojona. Fałdów takich winno być mniej więcej 5 do 7 na spódnicy. Bluzki z innego materyału, niż spódnica, utrzymują się stale. Kombinacya bluzki ze spódnicą wymaga koniecznie paska, który może zastąpić szeroka wstążka, przewiązana w pasie i spadająca niżej w formie szarfy.

Do każdej toalety używane być mogą rękawiczki białe lub *grisperle*, oraz rękawiczki z *peau de Suède* i tak zwane *gants de Saxe.*

Co do sposobu uczesania głowy, to grzywki, narówni z trenami u sukien, uważane są wprost za *schocking*. Powoli znika przesąd iż grzywka konieczna jest do zakrycia czoła niskiego lub nieforemnego. Moda dzisiejsza pozostawia wiele swobody w upięciu włosów; coraz więcej wchodzą w życie gładkie, fryzowane nieco pasma włosów około czoła. Fryzują się też żelazkiem całe włosy, które się upina z tyłu nisko lub wysoko, odpowiednio do gustu i wymagań kapelusza.

Nec plus ultra nowości stanowią obecnie, używane w Paryżu przez elegantki, *tours de cou* z tiulu w rozmaitych kolorach, przybierane odpowiedniemi kwiatami żywemi i sztucznemi. Do tiulu różowego nadaje się wybornie kwiat jabłoni, do tiulu niebieskiego *bleu reine* stosowne są bławatki. Wogóle kwiaty są w wielkiem użyciu; przystrajane bywają fiołkami i mimozami nawet *ètuis-sacs* do lornetek.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 16 b. m.: *Intratna posada*, występ gościnny R. Ruszkowskiego, art. dramat. teatru hr. Skarbka.

W piątek 17 b. m.: *Uriel Acosta*, tragedya w 5 aktach Gutzkowa (przedstawienie popularne).

— Dnia 14 maja pogoda, termometr od +11·4 doszedł do +22·0 C. Barometr szybko opada; o godz. 7 rano dnia 15 maja stan jego był 738·1 mm., termometru +13·4 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 16 maja: św. Jana Nepomucena i Ubalda.

Ruch artystyczny i umysłowy.

N. Biblioteka uniwersalna w zeszycie z 1 maja zamieściła między innemi znakomitą rzecz Dra Bronisława Łozińskiego p. t. „Tłum." Jest to szkic socyologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy organicznie i hierarchicznie nieukształtowanej, ale działającej w pewnych chwilach życia społeczeństw i narodów z nieprzepartą siłą, jak żywioł. Pod wpływem tej tajemniczej potęgi ludzie rozumem obdarzeni, zamieniają się w zwierzęta lub w demonów, zdolni do okrucieństw i objawów bestyalności zarówno, jak do heroizmu. Studyum to na filozoficzną, prawną i psychologiczną stronę teoryi w społeczeństwie, rzucające pęk światła, było przedmiotem odczytu we Lwowie, a nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, która cechuje wszystkie prace niepospolitego naszego uczonego i pisarza.

Nowa metoda leczenia czyli nauka o identyczności wszelkich chorób przez Ludwika Kohna. Czerniowce, nakład księgarni uniwersyteckiej H. Pardiniego (8°, 559 str. z wielu rycinami i portretem autora). Jestto podręcznik naukowy i poradnik dla zdrowych i chorych, celem leczenia się bez lekarstw i operacyi, sposobem t. zw. *Naturheilverfahren.* — W dziele tem, obejmującem 35 arkuszy druku, ogłasza autor wszystkie swoje w czasie leczenia bez lekarstw i bez operacyi zdobyte doświadczenia i wynalazki w przystępnym dla każdego wykładzie i obznajamia czytelnika z tą nową umiejętnością leczniczą we wszelkich wypadkach chorób. W Niemczech rozeszło się tego dzieła w sześciu wydaniach przeszło 30.000 egzemplarzy, a tłumaczenia dokonano dotychczas w 12 językach, co zapewne najlepiej przemawia za użytecznością i praktycznością opisu. Wydanie polskie uskutecznił z upoważnienia autora Teofil Szumski we Lwowie.

Konkurs literacki.

Redakcya *Czasu* ogłasza niniejszem konkurs na napisanie noweli oryginalnej odpowiedniej do felietonu *Czasu*. Termin konkursu upływa dnia 15 lipca b. r. Nowelle winny być przed upływem tego terminu nadesłane w odpisie czytelnym do Redakcyi *Czasu* bezimiennie z godłem i z dodaniem zamkniętej koperty, temże godłem zaopatrzonej, a zawierającej nazwisko autora. W końcu miesiąca lipca wynik konkursu ogłoszonym zostanie w *Czasie.*

Za najlepszy i celom felietonu dziennika najbardziej odpowiedni utwór wypłaci Redakcya *Czasu* autorowi nagrodę 300 złr., za drugi do tych celów najbardziej się zbliżający 100 złr. Redakcya zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ogłoszenia w *Czasie* za wypłaceniem zwykłego honoraryum wszystkich tych nadesłanych utworów, zarówno nagrodzonych, jak i innych, które uzna za odpowiednie, a nadto prawo wydania wszystkich w *Czasie* wydrukowanych nowel z tego konkursu, bez dodatkowego wynagrodzenia autorów w osobnej odbitce, w jednym nakładzie. Wydanie to może być także odstąpione której z firm księgarskich.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przyniosły prawdziwie zdumiewającą wiadomość, iż wkrótce nastąpić ma odwołanie nuncyusza Agliardiego z Wiednia. Wiadomość tę, po przybyciu barona Josiki do Pesztu, podał z ogromnym zapałem pierwszy *Pester Lloyd* i z niego dostała się ona do pism wiedeńskich, które w odwołaniu upatrują najzupełniejsze zadośćuczynienie dla p. Banffego, wobec czego rząd węgierski nie obstawałby przy żądaniu, aby hr. Kalnoky wysyłał reklamacyę do Kuryi rzymskiej. Wiadomość ta wydawała się nam odrazu wprost nieprawdopodobną, gdy jednak powtórzoną ona została także przez *Fremdenblatt*, zwróciliśmy się do naszego korespondenta wiedeńskiego z zapytaniem, czy wiadomość ta może być prawdziwą. Otrzymaliśmy odpowiedź następującą: Na podstawie najwiarygodniejszej informacyi stwierdzam, iż wiadomość o odwołaniu nuncyusza Agliardiego z Wiednia jest nieprawdziwa. — Stwierdza to także biuro korespondencyjne.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 15 maja. Niektóre pisma budapeszteńskie, a za niemi i wiedeńskie, donoszą, że na żądanie Austro-Węgier nuncyusz papieski Agliardi ma być odwołanym. Otóż z dobrego źródła zapewniają, że Austrya nigdy takiego żądania nie stawiała; że reklamacya, której się rząd węgierski domaga od Kalnokyego, do Rzymu nie odeszła, i że prawdopodobnie nie odejdzie. Jeżeliby po pewnym czasie arcybiskup Agliardi Wiedeń opuścił, to nie stanie się to wskutek reklamacyi rządu austryackiego, ale wskutek dyspozycyj kuryi rzymskiej.

Wiedeń 15 maja. Ponieważ Dr Grübl złożył godność burmistrza, przeto urzędowanie objął pierwszy wiceburmistrz Dr Lueger, który już wczoraj zajął w ratuszu kancelaryę dawniejszego wiceburmistrza Richtera. Wybór burmistrza nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Według statutu wybranym jest ten, kto otrzyma najmniej 70 głosów. Gdyby Lueger tej liczby głosów nie otrzymał, nastąpiłoby ewentualnie rozwiązanie rady gminnej. Tę ewentualność uważają jednak nawet w kołach liberalnych za nieprawdopodobną, utrzymując, iż w razie, gdyby się nie dało zebrać 70 głosów na Luegera, skupiliby antysemici swoje głosy na jednego z „dzikich," a mianowicie na Dra Billinga, lub Dra Lederera. Do jednego z przyjaciół oświadczył Lueger: „Przebyłem szczęśliwie najcięższą godzinę mego życia. Zajmiemy wszystkie pozycye, które opuszczą liberalni."

Buda-Peszt 15 maja. Dziś udaje się Banffy do Wiednia. W kołach zwykle dobrze poinformowanych utrzymują, iż Banffy wręczy Cesarzowi dymisyę całego gabinetu. Wiadomość o odwołaniu nuncyusza Agliardiego rozpuszczono tendencyjnie, pragnąc w ten sposób wywrzeć wpływ na głosowanie w Izbie magnatów nad kościelno-politycznymi projektami.

Buda-Peszt 15 maja. Ustąpienie Banffego jest tembardziej prawdopodobne, że w szczegółowej dyskusyi odrzuca Izba magnatów zasadnicze paragrafy projektów kościelno-politycznych. Szczególnie znaczącem jest odrzucenie § 22, który orzekał zaprowadzenie bezwyznaniowości w Węgrzech. Odrzucenie nastąpiło 119 przeciw 115 głosom. Dziś znowu odrzuciła Izba § 24 z znaczniejszą większością, bo 114 przeciw 109 głosom. Po ogłoszeniu wyniku głosowania Banffy, blady jak ściana, opuścił salę posiedzeń.

Berlin 15 maja. Utrzymują się ciągle pogłoski o ustąpieniu ministrów Böttichera i Köllera. Köller odjechał na tydzień dla wytchnienia do swojej posiadłości w Wogezach. Jeden z dzienników dowiaduje się, iż ma ustąpić także baron Marschall z d. 1 lipca, a mianowicie dlatego, że hr. Herbert Bismarck został desygnowany na wysoką posadę dyplomatyczną.

Berlin 15 maja. Z powodu pogłoski, że Rosya żąda odstąpienia miejscowości Port-Łazarew na Korei, *Berliner Neueste Nachrichten* podnoszą, jak niewłaściwym był udział Niemiec w interwencyi.

Bruksela 15 maja. *Indépendance Belge* donosi, że rząd postanowił zwalczać rosnącą potęgę socyalistów za pomocą wyjątkowych ustaw. Pierwszym krokiem na tej drodze ma być wydalenie ze służby wszystkich nauczycieli, podzielających socyalistyczne teorye.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 maja. Przybył tu książę Albrecht pruski na czele deputacyi, która ma wręczyć cesarzowi austryackiemu laskę marszałkowską. Na dworcu kolejowym przywitany został ks. Albrecht przez cesarza ze wszystkimi wojskowymi honorami. Przybyli również na dworzec wszyscy arcyksiążęta i bawiący w Wiedniu członkowie niemieckiej ambasady i inne wybitne osobistości. Cesarz odjechał z księciem Albrechtem do Burgu wśród burzliwych okrzyków ludności.

Wiedeń 15 maja. Dzisiaj o godz. 10 rano przyjął ks. Albrecht deputacyę oficerów 6go pułku dragonów swojego imienia, a następnie niemieckiego ambasadora Eulenburga.

W południe przyjął cesarz w mundurze pruskiego marszałka polnego wojskową deputacyę pruską. Ks. Albrecht wypowiedział do Cesarza przemowę, poczem wręczył laskę marszałkowską i podobno także pismo odręczne cesarza Wilhelma.

W ciągu dnia oddawał i przyjmował ks. Albrecht wizyty arcyksiążąt.

Wiedeń 15 maja. Doniesienie *Pester Lloyda* o odwołaniu nuncyusza Agliardi'ego polega na niewyjaśnionym dotychczas błędzie; w tutejszych bowiem kołach kompetentnych nie ma żadnej informacyi, którąby mogła służyć za potwierdzenie tej wiadomości.

Wiedeń 15 maja. Rada nadzorcza Towarzystwa akcyjnego „Alpine Montan-Gesellschaft" jednomyślnie uchwaliła postawić na zgromadzeniu jeneralnem wniosek niewypłacania dywidendy.

Praga 15 maja. Dzisiaj przed południem odbyło się uroczyste otwarcie czesko-słowiańskiej wystawy etnograficznej. W przemowie swojej zapraszał hr. Lazansky wszystkie ludy cywilizowane, a szczególniej ludność niemiecko-czeskich części kraju, do zwiedzenia wystawy. Burmistrz Gregor wzniósł okrzyk *Slava!* na cześć Cesarza, przyjęty z entuzyazmem. Następnie wysłano do Cesarza depeszę z wyrazami hołdu.

Buda-Peszt 15 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby magnatów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad projektem ustawy o wolnem wykonywaniu religii.

Hr. Ferdynand Zichy wniósł skreślenie paragrafu 24, jako bezprzedmiotowego. — Minister wyznań polemizował z hr. Zichym, broniąc wspomnianego paragrafu. Wniosek Zichego przyjęła Izba 114 głosami przeciw 109.

Berlin 15 maja. Admirał Goltz, którego prośbę o dymisyę zatwierdził onegdaj cesarz, przydzielony został do marynarki *à la suite.*

Zastępca admirała Knorr zamianowany został komenderującym admirałem.

Berlin 15 maja. *Reichsanzeiger* ogłasza, że cesarz udzielił sułtanowi Zanzibaru order czerwonego orła 1 klasy, a włoskiemu jenerałowi Baratieri'emu order korony 1 klasy z mieczami.

Berlin 15 maja. Cesarz postanowił, że uczniom szkoły artyleryjskiej, ukaranym z powodu nieposłuszeństwa rozkazowi służbowemu we wrześniu 1894, nie mają być z tej przyczyny stawiane przeszkody przy ponownym wpisie do szkoły. — W razie istnienia wymaganych kwalifikacyj nie ma być im zamknięta karyera w artyleryi, względnie w szkole artyleryjskiej.

Norymberga 15 maja. Wiec bawarskich rolników uchwalił rezolucyę w sprawie popierania rolniczych stowarzyszeń, szczególniej w celu ułatwienia zbytu. Zgromadzenie przyjęło nadto rezolucyę, wzywającą pomocy rządu przy zakładaniu pomniejszych domów składowych. Najbliższy wiec odbędzie się w r. 1897 w górnym Palatynacie.

Paryż 15 maja. Minister spraw zagranicznych Hanotaux nie udzieli obecnie odpowiedzi na interpelacyę Rouaneta w sprawie chińsko-japońskiej.

Paryż 15 maja. W pobliżu Mantes (Seine et Oise) zderzył się onegdaj wieczorem pociąg osobowy z kilku pustymi wagonami. Dwie osoby zabite; sześć lekko rannych.

Nîmes 15 maja. Na posiedzeniu kongresu rolników powitał prezydent Rostand niemieckiego delegata Hautschkego przemową i zaprosił go, aby zajął miejsce przy stole prezydyalnym. Hautschke wygłosił po niemiecku mowę, w której podniósł zalety stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych według systemu Schultze-Delitscha. Kongres wyraził Hautschkemu podziękowanie, oraz prosił go, aby objawił związkowi niemieckich rolników podziw z powodu ogromnego rozwoju i jedności rozmaitych gałęzi organizacyi związków rolniczych.

Londyn 15 maja. Korespondent biura Reutera w Yokohamie potwierdza zawarcie osobnego układu między Chinami a Japonią w sprawie zwrotu półwyspu Liao-tung. Korespondent donosi dalej: Orędzie mikada z 13 b. m. zaznacza, że jedynym celem Japonii przy rozpoczęciu kroków wojennych był interes pokoju. Ten sam wzgląd wymaga, aby obecnie pójść za radą mocarstw. Cesarz wzywa poddanych, aby przy roztrząsaniu spraw narodowych zachowali umiarkowanie.

Ogłoszony został już ratyfikowany tekst pokoju wraz z dodatkiem o tymczasowem obsadzeniu twierdzy Wei-hai-wei.

Belgrad 15 maja. Skupczyna zgromadzić się ma na sesyę d. 7 czerwca b. r. w Niszu.

Cetynia 15 maja. Według nadeszłych tu wiadomości, przyszło do starcia między wojskiem tureckiem a szczepami albańskiemi. W Plawa i Gussinje panuje wzburzenie. Wielu zbiegów z Albanii schroniło się do Czarnogóry.

Petersburg 15 maja. Według *Nowoje Wremia* plenum Rady państwa uchwaliło jednomyślnie projekt ustawy w sprawie zarządzeń, według których interesy pieniężne Rosyi załatwiane będą nadal w walucie złotej. Projekt uchwalony został w brzmieniu ułożonem przez zjednoczone departamenty Rady państwa.

Petersburg 15 maja. Jak donosi *Nowoje Wremia*, prezes komitetu ministrów, Bunge, omawiał szczegółowo na posiedzeniu rady państwa korzyści proponowanych przez siebie zarządzeń i wykazywał, że obawy przywiązywane do tych zarządzeń są przesadne. Minister skarbu oświadczył, że omawiane projekty w niczem nie wpłyną na ewentualne przyszłe kroki około zaprowadzenia metalicznego obiegu monetarnego. Przyjęcie projektu pociągnie za sobą raczej podwyższenie niż umniejszenie wartości rubla kredytowego, ponieważ zasada pobierania podatku w rublach kredytowych nie zostaje naruszona. Minister skarbu wyraził dalej przekonanie, że jedynie nadzwyczajne wypadki mogłyby wstrząsnąć stałością kursu kredytowego, który to kurs dzięki poczynionym zarządzeniom, utrzymuje się już przez dwa lata.

Algier 15 maja. Stracono onegdaj rano Areskiego i pięciu innych bandytów, którzy od dłuższego czasu byli postrachem kraju Kabylów. Zbrodniarze ponieśli śmierć odważnie. Zajść nie było żadnych.

Aleksandrya 15 maja. Nubar basza odjechał do Tryestu.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Kurs krakowski.

Kraków 15 maja.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	131 —	132 —
Za 100 marek . . .	59 40	60 —
20-frankówka . . .	9 64	9 74

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 maja. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 45
Renta austryac. srebrna „	101 40
Renta austryac. 4% złota . . .	123 60
Renta austryac. 4% koronowa	101 45
Akcye ban. austr.-w.	1075
„ kredytowe .	401 35
Londyn	122 10
Napoleony	9 68
Dukaty	5 73
Marki	59 62½
4% Renta węg. kor.	99 10
4% „ „ złota	122 95
Losy prem. węg. . .	— —
Losy tureckie . . .	85 —

	złr. ct.
Anglobank	172 25
Union	330 50
Bankverein	165 50
Akcye Länderbank.	282 20
„ kol. Kar. Lud.	222 25
„ „ lwowsko-czerniow.	327 —
„ „ połudn. .	103 75
Elbethal	293 50
Nordbahn	3645
Staatsbahn	428 25
Alpin	86 —
Akcye tytoniowe .	239 50
Ruble	131 —

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 15 maja.

Banknoty austr. . .	167 60
Krótki Wiedeń . .	167 45
Banknoty ros. . . .	220 15
Krótka Warszawa.	219 40

4½% Listy polskie	69 25
Renta włoska . . .	88 80
Akc. austr. kred. .	248 —
Ultimo Ruble . . .	220 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.